[*Druk: „Przewodnik Katolicki” 7(1963), s. 110-111.*]

W cieniu Bazyliki Piotrowej

Rzym żyje ciągle jeszcze pod wrażeniem pierwszej sesji Soboru Powszechnego. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że była ona wielkim sukcesem. Był to skok niemal rewolucyjny w przyszłość. Uświadomiono sobie problemy Kościoła w skali światowej. Sobór rozpoczął wymowny dialog ze światem.

Nadto między Kościołem Katolickim a odłączonymi Kościołami chrześcijańskimi nastąpiła wielka zmiana na lepsze. Przecież jeszcze nigdy nie bywało, by na obradach soborowych byli obecni obserwatorzy innych wyznań. Ich wypowiedzi były często pełne uznania dla Kościoła Katolickiego i Papieża.

Obrady Soboru toczyły się oczywiście pod wszechmożnym wpływem Ducha Św. Sobór był prawdziwą koncentracją widzialnego działania Jego darów.

Niemniej wielki wpływ na całość obrad wywarła ujmująca postać Jana XXIII. On zwołał Sobór, on nim kierował. I trzeba przyznać bez przesady, że osoba jego zyskała sobie jeszcze większą sympatię i miłość powszechną.

U stóp Jana XXIII

Toteż w sercu swoim żywiłem nieśmiałe, lecz bardzo gorące pragnienie, by zobaczyć Ojca św. z bliska. Wielką niespodzianką była dla mnie wiadomość, że Jan XXIII przyjmie mnie 16 stycznia na krótkiej audiencji, przed audiencją zbiorową.

Na godzinę przedtem jestem już w Watykanie. Przy głównej bramie zatrzymują mnie posterunki Szwajcarów. Pokazuję zaproszenie. Salutują, pozwalają jechać dalej. Przejeżdżamy jeszcze przez bramę trzecią i piątą. Mijamy swobodnie wszystkie straże. Zajeżdżamy na dziedzic nieć Damazego.

Winda podwozi mię na drugie piętro. Gwardziści kierują w kierunku Sali Klementyńskiej. Młody Monsignore sprawdza moje zaproszenie, a potem prowadzi do obszernego salonu.

Godz. 11.30. Monsignore prowadzi mnie do następnej sali - Piura IX. Lśnią marmury, ściany ozdobione licznymi obrazami. Miarowym krokiem przechadzają się dwaj gwardziści. W skupieniu odmawiam różaniec jeden i drugi. „Kiedy kończę czwartą tajemnicę bolesną, zjawia się maestro di camera, ks. prałat Nassali Rocca. Wita się serdecznie: „Ojciec św. przyjmie księdza najpierw, a potem będzie można pójść do Sali Klementyńskiej, by wysłuchać przemówienia”.

Godz. 12. Dzwonią dzwony. Odmawiam „Angelus”. Za chwilę maestro di camera woła: „Papież nadchodzi”. Drzwi się otwierają. Gwardziści stają na baczność. Szwajcarzy prezentują broń. Ojciec św. podchodzi do mnie. Klękam z wielkim wzruszeniem u jego stóp i całuję z miłością obie ręce. Ojciec św. taki sam, jakem go oglądał tyle razy na fotografii i w telewizji włoskiej. Powstaję z klęczek. Trema mija. Ogarnia mnie wielki spokój. Patrzą na mnie dobre oczy, takie bardzo ludzkie. W oczach, na twarzy Papieża ani śladu choroby.

Mówię, że przybywam z Polski. Zapewniam, że wszyscy modlimy się za niego, zwłaszcza w Częstochowie. Tu Ojciec św. mi przerywa: „Ach, Częstochowa, Częstochowa”. Mówi potem o Wieliczce, że nigdy nie zapomni tego wrażenia. Polacy tacy szlachetni i pobożni. Mówię, że teraz pojadę do Ameryki Południowej, by tam odwiedzić naszych misjonarzy. „To bardzo dobrze”. Proszę następnie o jakieś wskazania dla nas. Papież bez namysłu odpowiada: „Sanctificari, sanctificare” - uświęcać siebie, uświęcać innych. Klękam ponownie i proszę o błogosławieństwo. Ojciec św. udziela go wszystkim członkom mego Zgromadzenia w kraju i za granicą. Czuję, że ten który go udziela, to Namiestnik Chrystusowy, to człowiek wielki na miarę naszych wielkich czasów.

Na audiencji zbiorowej

Przechodzimy do Sali Klementyńskiej. Gorące owacje, huczne oklaski, okrzyki. Ojciec św. elastycznym krokiem wstępuje na tron. Odmawia „Anioł Pański”. Cała sala modli się razem z nim. Potem przemawia, przy czym gestykuluje, ożywia się i stale się uśmiecha. Mówi jak ojciec do swoich dzieci. Mówi o świętości osobistej. „In sanctitate et iustitia”. Najważniejsza rzecz żyć w łasce Bożej. La vita è bella - życie jest piękne i to w młodości i to w wieku dojrzałym i to w starości, byle tylko było opromienione łaską. Po tym życiu inne życie, pełne radości, by radować się wiecznym szczęściem trzeba pozostawać w zjednoczeniu z Chrystusem i stawać się z każdą godziną coraz godniejszym synem Najświętszej Dziewicy.

Nawiązując do pogłosek o swej chorobie, Ojciec św. powiedział: „Rozszerzano parę tygodni temu wiadomości, iż Papież, czuje się źle i że znajduje się jakoby u kresu swoich sił... Wskazał przecież Papież zaraz w początkach swego pontyfikatu, że duch jego nieustannie czuwa, gotów na skinienia Pana. Właśnie dlatego też oświadcza obecnym z pogodą ducha, że dobrze się miewa. Jest to znak, że wola Boża żąda od niego, by nie ustawał w poświęcaniu wszystkich swoich energii dla dobra Kościoła. Nasi drodzy pielgrzymi mogą zresztą sami stwierdzić, że zdrowie Papieża jest dobre. Ale życzeniem Jego jest przede wszystkim to, by wszyscy dosłyszeli bicie jego serca, pełnego czułej troski o postęp i świętość wszystkich dusz”.

Po przemówieniu Ojca św. pewien kapłan z USA streszcza je po angielsku. Inny po hiszpańsku. Sam Ojciec św. przemawia jeszcze krótko po francusku. Następuje błogosławieństwo papieskie. Wznoszą się okrzyki, potężnieją z każdą chwilą. Wydaje się, że obecni nie wypuszczą Ojca św. z sali. Jest to wpływ jego wielkiej osobowości. Wszyscy czujemy. że jakiś fluid emanuje z jego postaci. Ona to podbija serca i urzeka.

Kanonizacja błog. Wincentego Pallottiego

Nadchodzi niedziela 20 stycznia. Upłynęły zaledwie 4 dni, a już znowu możemy oglądać. Ojca św. i to z okazji Kanonizacji Sługi Bożego Wincentego Pallottiego. Jesteśmy w Bazylice św. Piotra o godz. 8. Z trybuny Św. Benedykta mamy doskonały widok na całość. Ludzi pełno. Trybuny nawy boczne, wypełnione pielgrzymami z Włoch, NRF. Szwajcarii, Francji, obu Ameryk. Nawet stalle soborowe są zajęte. Umieszczono tam duchowieństwo oraz kleryków z kolegiów rzymskich.

Obok nas siedzi miody kapłan z prowincji Cordoba w Argentynie. Za nim 2 oficerów francuskich. Potem Japonka, a jeszcze dalej grupa uczestników z pielgrzymki niemieckiej. Przed nami na trybunie honorowej przedstawiciele 43 państw, akredytowani przy Stolicy Apostolskiej. Wszyscy czekamy w napięciu. Nagle zapalają się wszystkie reflektory. Potoki światła zalewają świątynię. Po obu stronach konfesji widać mieniące się płótna ogromnych rozmiarów, a na nich sceny z życia Pallottiego.

O godz. 8.30 wkraczają do bazyliki szeregi duchowieństwa. Każdy trzyma zapaloną świecę. Za duchowieństwem postępują przedstawiciele Kongregacji Świętych Obrzędów. Za nimi niosą wielką chorągiew z obrazem Świętego. Obok chorągwi kroczą jego duchowni synowie - Postulator - Ranocchini, Generał księży Pallotynów - Moehlor, oraz członkowie Rady Generalnej. Obok przedstawicieli rodziny duchowej świętego idą reprezentanci rodu Pallottich. Za nimi postępują kardynałowie.

Następuje litania do Wszystkich Świętych. Melodyjne basy intonują wezwania. Błagalne odpowiedzi powtarza cała świątynia.

Nagle robi się ruch. Zrywają się okrzyki. W progach świątyni ukazuje się Ojciec święty, niesiony na „Sedes Gestatoria" . Wierni śpiewają Credo - wyznanie wiary. Ojciec św. wstępuje na tron umieszczony w absydzie bazyliki. Ponad tronem olbrzymie posągi Doktorów Kościoła. św. Ambrożego. Św. Augustyna. Św. Atanazego i św. Chryzostoma A jeszcze wyżej symbol Ducha Św. opromieniający trybunę. Jakaż to wspaniała oprawa dla dzisiejszych uroczystości!

Obok Ojca św. ustawiają się kardynałowie Ottaviani i Roberti. Papież przywdziewa szaty liturgiczne. Podchodzą teraz czterej kardynałowie i w imieniu św. Kolegium składają mu hołd. Następnie zbliża się do tronu kard. Larraona - Promotor Kanonizacji - w towarzystwie adwokata konsystorskiego Ferrata.

Adwokat na kolanach błaga Ojca św. „instanter, instantius, instantissime", by błog. Wincentego zaliczył w poczet świętych.

Wszyscy klękają i trwają w skupieniu. Następnie Ojciec św. intonuje „Veni Creator". Dalsze słowa hymnu podchwytuje chór sykstyński i potężne akordy uderzają o strop świątyni. Płyną do stóp Boga w Trójcy Jedynego. Błagalnie ścielą się przed Trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej przed Duchem, który jest sprawcą wszelkiej świętości.

Uroczysta chwila. Ojciec św. powstaje i jako zastępca Jezusa Chrystusa mocą pełni swej władzy wypowiada formułę kanonizacji „...Beatum Vincentium Pallotti Sanctum esse decernimus et [*s. 110*] definimus, ac Sanctorum catalogo adscribimus...".

Chwila wzruszająca. Drży głos Namiestnika Chrystusowego.

Wszyscy zdają sobie sprawę z ważności tego aktu. Teraz Kard. Promotor podchodzi znowu do tronu. Prosi Ojca św., by polecił sporządzić dokument kanonizacyjny. Ojciec św. wypowiada słowa zgody: „decernimus".

Rozpoczyna się dziękczynne „Te Deum", Hymn wdzięczności dla Boga, za pomnożenie liczby tych, których służbę Bogu w świętości i prawdzie uznano za heroiczną i tu, na ziemi. Następnie kardynał Ottaviani zanosi prośbę do nowego świętego: „Módl się za nami Święty Wincenty!". Chór odpowiada: „byśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych". Ojciec św. z widocznym wzruszeniem śpiewa modlitwę do św. Wincentego.

Następuje składanie tradycyjnych ofiar Ojcu św. Składają je Promotor - kard. Larraona, kardynałowie Tisserant, Giobbe i Julien, oraz generał księży Pallotynów wraz ze swą przyboczną Radą.

Ojciec św. w swym uroczystym przemówieniu sławi świętego jako wzór cnót i dynamicznego apostolstwa. Św. Wincenty jest chwałą i dumą kleru rzymskiego, kleru pierwszej diecezji świata katolickiego.

Od ludzi Bożych ludzie oczekują prawdy, pociechy i dobroci. Kapłan winien być powolnym narzędziem Boga. Nie powinien szukać ani chwały własnej, ani owoców natychmiastowych i widocznych. Winien pracować świadom szerokich zadań apostolskich i misyjnych Kościoła. Winien postępować śladami Chrystusa za przykładem świętych. Walczyć o swą własną świętość, by potem uświęcać innych.

Praca duszpasterska nie opiera się na środkach technicznych i ludzkiej przezorności. Zakłada się przede wszystkim na modlitwie. Kulcie Eucharystii, znajomości Pisma św. i dziedzictwa chrześcijańskiej duchowości. Prymat niech dzierży modlitwa, duch nadprzyrodzoności. Trzeba studium ciągłego dla skutecznego nauczania i kierownictwa dusz.

Trzeba bezpośredniej pracy nad duszami w konfesjonale, na ambonie oraz w dziełach apostolskich. Niektóre prace trzeba przy tym zostawić naszym braciom świeckim. Tą drogą szli święci. Tak łatwiej sprostać słowom Dziejów Apostolskich: „My natomiast pilnować będziemy modlitwy i posługi słowa” (Dz. Ap. VI. 4).

Modlitwą do nowego świętego z prośbą o wstawiennictwo za biskupa Rzymu, oraz za wszystkich kapłanów Ojciec św. kończy swe przemówienie.

Następnie Ojciec św. udziela błogosławieństwa apostolskiego. Zdejmuje szaty liturgiczne, wstępuje na Sedes Gestatoria. I znowu unosi się jego postać nad tłumami. Najlepszy Ojciec uśmiecha się, błogosławi, wyciąga ręce na pożegnanie. W tłumie kołują okrzyki. Entuzjazm potęguje się z każdą chwilą. Świątynia rozbrzmiewa tysiącami głosów.

Mszę św. przy konfesji celebruje kard. Traglia. Chór Sykstyński śpiewa mszę: „Aspice Domine” - mistrza Palestriny. Wpatrujemy się w barokowy, z brązu ulany baldachim wznoszący się nad ołtarzem, pełne rozmachu dzieło Berniniego. A potem Wzrok nasz, ulatuje ku majestatycznej kopule sławnej na cały świat.

Po Mszy św. bazylika powoli się opróżnia. Słychać śpiewy. Kolejno śpiewają pielgrzymki, każda w swoim języku. Wszyscy kierują się na plac św. Piotra. W środku przedsionka bazyliki ponad kolumnami pod logią zwaną „Logią Błogosławieństw”, obraz nowego świętego w otoczeniu dwóch aniołów. Raz jeszcze wzrok nasz pada na tego, którego Kościół św. w dniu dzisiejszym uczcił w tak szczególny sposób.

Pokorny sługa Boży stał się bohaterem i nowym geniuszem Kościoła. Na placu św. Piotra zebranych 30 000 ludzi. Tłum faluje. Nie rozchodzi się, czeka. Czeka, by raz jeszcze ujrzeć Ojca św. z okna jego prywatnego mieszkania. Jakgdyby chciał nasycić, jego widokiem swoje skołatane serca. Wszyscy rozumieją, że tam u góry, bije serce Kościoła. Stamtąd jako z najwyższej anteny ludzkości rozchodzą się fale miłości i pokoju na cały ten biedny, skłócony świat.

Ks. Ignacy Posadzy T.Chr.
Rzym, 20 stycznia 1963. [*s. 111*]